Nr. 20. Sobota 23 (7 Marca) Lutego 1891 r. Rok VIII.

Prenumerata w Radomiu: Roczn. rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 10. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. k. 6 za wiersz. Nekrologu w. k. 10. Ogłosz. prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frenclera Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcya przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Prenumeratę przyjmuję w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp. Zuckra, Dubeltowej i Suchańskiego, składy pap., galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Oszczęd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 7 marca ✝ Tomasza z Akwinu Wyzn. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. m. 6.40 Zach. o g. 5 m. 44.

Przypomnienie.

Redakcya „Gazety Radomskiej" uprasza uprzejmie o wczesne wnoszenie i nadsyłanie prenumeraty za kwartał II-gi 1891 i półrocznej.

SZARE ŻYCIE.

Doprawdy, straciłem już wiarę w to, czy my umiemy się przynajmniej bawić. Dotychczas miałem tę iluzyę, iż, nie lubiąc uczyć się, myśleć i pracować, umiemy szukać treści życia w tańcach, maskaradach, bodajby w przysłowiowem „pluć i łapać". Życie prowincyonalne atoli zdarło mi i to ostatnie złudzenie.

Czytelnik zapewne zdumiony jest i szuka w myśli celu, do jakiego zmierza autor?

„Czyżby miał on nas, którzy większą część roku przetańczymy i przeflirtujemy, namawiać do zdwojonej w tym kierunku gorliwości?"

O, bynajmniej! Nie mówię tu o was, którzy wyrobiliście sobie pewną specyalność w tym „sporcie". Mam tu jedynie na myśli t. z. inteligencyę małomiasteczkową, tych białych murzynów, którzy, pracując w pocie czoła, nie umieją sobie jednak urozmaicać zmudnego, mozolnego trudu żywo, racyonalnie, umiejętnie zorganizowaną rozrywką.

Inteligencyę małomiasteczkową składają w większej części jednostki, które po długich i ciężkich studyach naukowych w większem mieście, w pogoni za chlebem przeniosły się na prowincyę. Kto ją zna, wie, że nazwa ta jest symbolem nudów, pracy i masy drobnych a dotkliwych nieprzyjemności. Pozbawieni teatru, koncertów i tym podobnych estetycznych rozkoszy, które wywołują żywsze bicie pulsu, szerszą wymianę myśli, odświeżenia sił intellektualnych i fizycznych, narażeni są na pracę w warunkach trudnych — i sumarycznie biorąc, najnieznośniejszych. Żadnych rozrywek szlachetniejszych, nic, coby mogło przywiązać do tego bezbarwnego, monotonnego życia. Faktycznie oddaleni od świata, pozbawieni możności odczuwania z należytą wrażliwością pulsu życia ogólno-społecznego, tętniących w niem idei i uczuć, więcej lub mniej wzniosłych, oddają się w zupełności swej „jaźni", samolubnemu i mało celowemu życiu.

W tym wizerunku nie dodałem chyba zbyt wiele szarego kolorytu. Rzeczywistość jest może więcej ciemną. Znałem takich, którzy pozbawieni ściślejszych węzłów rodzinnych, oddani na pastwę podobnego życia, początkowo oddawali się rozpaczy, następnie apatyi i ostatecznie hipochondryi.

Tak usystematyzowany tryb życia przeraża wielu młodych ludzi i zniechęca do osiadania na prowincyi, gdzie pozostaje jeszcze wiele do działania, gdzie mnóstwo młodych sił mogłoby pracować z dużym pożytkiem dla społeczeństwa i siebie. Bezbarwność życia nuży i odstrasza.

Sądzę jednak, iż, lubo radykalnych środków znaleść na to niełatwo, można byłoby szorstkość życia o wiele złagodzić i uczynić je znośniejszem. Należałoby przedewszystkiem wyzwolić się z wielu słabostek, pozostałości z wielkomiejskiego życia, z większym objektywizmem traktować słabe strony „prowincyonalistów", częstokroć—prawda, nie licujące z ogólnie przyjętemi zapatrywaniami, następnie poczynić pewne reformy, o których niżej, a życie dałoby się ująć w jakąś znośną formę i łagodniejszy systemat.

Trudno to zaiste stawiać program, normę jakąś, która musi się zmieniać odnośnie do danych warunków miejscowości, jak niemniej i indywidualnych upodobań. Mimo to postaram się dać programowy szkic urozmaicenia naszego życia, nie tyle w myśli, że tak przedstawiony jest niezbędny, ile w intencyi wskazania, iż koniecznem jest zastosować go w większym lub mniejszym rozmiarze, w tej lub innej formie.

Trzeba więc przedewszystkiem zmienić z gruntu utarty system. Według niego bowiem bronią się (n.b. grą w karty) jedynie mężczyźni, o kobietach zaś, biorąc dosłownie symboliczną nazwę „kapłanek domowego ogniska" zapomina się zupełnie, oddając je na pastwę pesymistyczno-marzycielskim refleksyom. Następnie skierować należy na to uwagę, że rozrywki muszą być zawsze urozmaicone. Albowiem najprzyjemniejsze — z wyjątkiem chyba teatru — rychło przykrzą się, jeżeli są monotonnie i często uprawiane. Rozrywka powinna być zbiorową, aby całe towarzystwo mogło w niej przyjąć udział, czego dotychczas niemal nigdzie nie obserwowałem. Zazwyczaj mężczyźni grają w winta, kobiety użalają się między sobą na służące, lub rozwodzą się nad swemi „pociechami", reszta drzemie pod piecem i po kątach.

Ja miałbym na myśli podobny program. Np. 1-szy poniedziałek: zabawa ogólna (gry towarzyskie, śpiewy lub tańce i t. p.); 2-gi poniedziałek: wieczorek literacki i odczytywanie czasopism, wyjątki z nowszych a nieznanych poezyj i t. d. To miałoby nawet wielce dydaktyczny cel: zachęciłoby wielu opornych "prowincyonalistów" do czytania i dało każdemu z uczestników sposobność zapoznania się z treścią kilkunastu czasopism.

Następnie znów odmiennie zorganizowana, zawsze ogólna zabawa, np. karciana, przy sposobności roztrząsanie spraw miejskich, po-

---

4) KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Z galerji swojskich typów:

2. „Pani Dobrodziejka."

(Ciąg dalszy.)

Państwo Zadorscy, po sprzedaniu majętności ziemskiej i zlikwidowaniu w porę swych interesów, oddani jedynie zapewnieniu dzieciom jak najlepszej przyszłości, z zaparciem się własnych nawykników i wymagań, nabyli małą posiadłość miejską i osiedlili się w miasteczku. Pomieszkanie ich znajdowało się na przedmieściu i łączyło w sobie komfort miejski z przyjemnościami wiejskiemi. Składało się z dworku drewnianego, dość okazałego, oddzielonego od ulicy pięknemi żelaznemi sztachetami i podwórzem, ozdobionem gazonami i kląbami kwiatów. Ściana z dzikiego winogradu zasłaniała leżące na boku zabudowania gospodarskie, za dworkiem zaś rozciągał się ogród dość obszerny, starannie utrzymywany i ogrodzony parkanem. Całość i otoczenie wykazywały tyle estetycznego smaku, że nawet nieznający mieszkańców dworku, już z pierwszego rzutu oka, musieli nabierać przekonania, że zamieszkujący to ustronie, to ludzie innej sfery, niż ta, jaką się w małem miasteczku napotykać zdarza. Wyjechawszy ze wsi, nie zerwali jednakowoż państwo Zadorscy z dawnymi, ani rodzinnymi, ani sąsiedzkimi stosunkami. Po dawnemu, każdemu z odwiedzających z serca radzi, prowadzili dom na mniejszą skalę, ale otwarty, to też cała okolica korzystała z gościnnych ścian podmiejskiego dworku, a powszechna sympatya i głęboki szacunek, jakiemi otaczano państwa Zadorskich, sprowadzały im często gości, nawet z odleglejszych stron, poczytujących sobie za szczęście z tak miłym domem wejść w stosunki bliższej znajomości. Ale największą ozdobą dworku była bezwątpienia najmłodsza córka państwa Zadorskich, Ewunia!

Wyobraźcie sobie, jak na obrazku mistrza starej szkoły, cudne dziecięce oblicze, słodkie a poważne, z wielkiemi zadumanemi oczyma, z bujnym ciemno-złotym włosem, wijącym się nad alabastrowem czołem. Każden ruch jej, pełen niewysłowionego wdzięku, przenosił myśl w ubiegłe wieki do pracowni Van Dycka lub Tycyana na tarasy Marly lub salony Rambouillet.

Była to piękność „w każdym calu", zacząwszy od wielkich piwnych oczu, a skończywszy na barwą szkarłatu jaśniejących ustach. Nic przeto dziwnego, że państwo Zadorscy, gdy już synowie poszli w świat o swoich siłach, całą pieczołowitość i miłość rodzicielską przelali na śliczną Ewunię, upatrując w licznem gronie młodzieży nawiedzających ich dom, przedewszystkiem człowieka, którego-by charakter dawał pewną rękojmię przyszłego szczęścia ich ukochanego dziecka.

Władzio, któregośmy na konferencyi w domu pani Cieliszewskiej widzieli, nie tail się bynajmniej z uwielbieniem dla pięknej Ewuni, a że się trzymał z daleka i rodzicom jej zaledwie z widzenia i nazwiska był znanym, miał swe słuszne i usprawiedliwiające takie zachowanie się przyczyny.

Przed paru laty ujrzał ją po raz pierwszy na wieczorku tańcującym w jednem ze zdrojowisk kąpielowych w kraju. Zrazu oniemiony tem cudownem zjawiskiem, miał jednak na tyle silnej woli — co przy wichrowatej naturze i butnym temperamencie, z niemałą mu przyszło trudnością—że nie zerwał się jak burza i nie padł przed nią na kolana, lecz oczy jego, spoczywające ciągle na twarzyczce pięknej panny, zdawały się mówić: „jesteś czarującą — i całe życie poświęcę, aby cię kiedyś nazwać moją!" Poemat jego życia zaczął się od tej chwili. Zapatrzony w uroczy obrazek, nie widział nic przed sobą, ani strojnych dam w kosztownych tualetach, nie słyszał skocznych dźwięków dziarskiego mazura, cały ten tłum balowników, roztańczony, nie go n e obchodził, widział jedynie postać ślicznej Ewuni i marzył! A cudownem było to marzenie!.. „Sukienkę miało w paseczki perkalikową, na skroniach polne kwiateczki"—a mimo tak skromnego stroju—było królewną nadziemskich krain; bo prawdziwy majestat piękna nie potrzebuje kosztownej oprawy, a brzydota przyodziana nawet w złotogłów, będzie go nosić tak jakby dźwigała łachmany...

Trzy lata upłynęło od owego balu. Władzio wprawdzie nie krył się z swem uczuciem, boć równo oset jak róża na prawo spozierać ku słońcu — i ludzie coś o tem przebąkiwali, wiadomość ta doszła nawet do rodziców Ewuni, — nie starał jednakże się zbliżyć, nie przedsiębrał żadnych kroków, mimo bowiem licznych wad, które mu wytykano, posiadał w wysokim stopniu tę dumną pokorę, czy pokorną dumę, co nie pozwalała mu wymarzonego celu stawiać na jedną kartę, a tem mniej w żelazny tygiel losu rzucać jedynego skarbu, honoru... aby zspopielonych jego szczątek wydobyć talizman, chociażby najwyższego szczęścia.

Władzio lekkoduch, nieliczący się do tej pory z niczem, zaspakajający każdą swą zachciankę, potrafił jednakże—owładnięty prawdziwą miłością — zapanować nad swem uczuciem; on, co gardził wszystkiem, dziś nie zapominał o jednej rzeczy... że się nie rzuca swego życia i, co więcej znaczy... swego honoru i szczęścia kogoś drugiego na ślepy przypadek losu.

Poprzysiągł sobie, że dopóki nie zdobędzie stanowiska, zapewniającego mu odpowiednią egzystencyę, dotąd nie będzie miał prawa starać się o rękę ukochanej kobiety.

I słowa dotrzymał. (*C. d. n.*)

trzeb ogólnych, nowych projektów i t. p. W takiem wspólnem życiu wyrabia się solidarność, szersze społeczne współczucie, odczuwanie swej siły, działającej w organizmie społecznym. Zasklepienie samolubne pęka i ustępuje szerszym horyzontom myśli i celów.

Jakkolwiek nie trudno byłoby mi szczegółowiej naszkicować program takich rozrywek, znam już bowiem osadę, w której tenże został z powodzeniem zastosowany, wstrzymuję się jednak od tego w świadomości, iż nie jeden z mieszkańców małomiasteczkowych z łatwością potrafiłby z umiejętnością zająć się podobną organizacyą, gdyby nie nieprzezwyciężona apatya i zniechęcenie, jakie nas opanowały pod wpływem epidemicznego spleenu. Tych kilka słów skreśliłem w nadziei, że będą one bodźcem do przebudzenia się energii, iż przyklasną rzeczej myśli, która łacno da się przyoblec w ciało.

A więc... panowie i panie! Życie nasze jest tak monotonnem, że, jeżeli nie postaramy się urozmaicić je, stanie się ono w końcu nieznośnem. Hasła: „życie dla idei", „życie dla rodziny" mogą nam kazać żyć i pracować—ale uczynić nas świeżymi intelektualnie nie zdołają.

Należycie zorganizowane rozrywki (jako chwile umysłowego i fizycznego odpoczynku) miałyby w gruncie rzeczy i głębsze znaczenie społeczne: zachęciłyby młodzież inteligentną, jak: lekarzy, weterynarzy, i w. i pracowników do osiadania na prowincyi i wypierania dotychczasowych swych niepowołanych wyobrazicieli,—zaś wieczorki literackie, kierowane umiejętnie, zbudziłyby pewien ruch czytelniczy i literacki, który obecnie jest niewymownie ospałym i anemicznym.

W omawianej dziś materyi nastręcza się wiele innych uwag, ale o tem pomówimy innym razem.

B. J. Koskowski.

Do Brazylii.

Z poprzednich numerów Gazety, a zwłaszcza z ostatniego, z d. 4 go marca r. b., czytelnik przekonał się, jak nikczemnych argumentów używają agenci, w celach bałamucenia ludu.

Dla naganiacza emigracyjnego nic nie ma świętego, jedynym celem tylko Brazylia, w której nędza pożera tysiące łatwowiernych ofiar.

Naganiacz brazylijski podżega włościan nawet przeciw władzy, a z religii robi igraszkę, tworząc baśnie ukute, w celu skuteczniejszej propagandy!

Na szczęście lud nasz wiejski, jakkolwiek chciwy z natury, ślepo wierzący podszeptom złych ludzi: „że darmo wszystko mu dadzą", nie umiejący jeszcze ocenić dobrodziejstwa uwłaszczenia i przyznania mu praw i swobód społecznych, z gruntu jest jednak uczciwy i nic nie zachwieje w nim uczuć: miłości dla wiary, kościoła i poszanowania władzy.

W całym tym ruchu emigracyjnym (który, dzięki energii władzy, wpływowi duchowieństwa i ludzi szlachetnych, nie przybierze w gubernii naszej pewnie większych rozmiarów) — to jest tylko bolesnem, że agenci brazylijscy wśród ludu i warstw robotniczych podkopują zasady porządku społecznego, odrywając je od pracy i zacierając w nich poczucie obowiązku.

To więcej zatrważa, niż sama emigracya!

Jeden z dorożkarzy miejscowych tak obałamucony został szczęściem w Brazylii, że chce sprzedać parę koni—domostwo i wyjechać — na niedolę — i niewolę.

Z Jedlińska. I w naszej okolicy ujawnia się gorączka brazylijska. Z kilku wiosek—w gminie Jedlińsk, po parę osobników i całe rodziny nawet z wiosną zamierzają „jechać do Brazylii". Agitacya najbardziej rozwija się w wioskach: Olszowej, Osowini Sekanówce. Ktoś widocznie i tu zręcznie działa, bo niebywałe brednie kursują pomiędzy ludem. Co jest jeszcze charakterystycznem to, to, że gorączka emigracyjna ogarnia starych i młodych, i nie budzi w nich żalu za rodzinnym krajem, rodziną, stosunkami, nic ich nie zraża, ale owszem, pełni są otuchy i radziby jak najrychlej biedz do nieznanych krajów. Wszelkie perswazye, celem zwalczenia gorączki, są bezowocne. Choroba owładnęła umysły i może—fali nic już nie powstrzyma.

* * *

W szeregu projektów, dyskutowanych obecnie w Petersburgu, w sprawie przeciwdziałania emigracyi do Brazylii, zwraca uwagę, pochodzący z Płocka, projekt środków zapobiegawczych dwóch kategoryj: stłumienia agitacyi agentów i utrudnienia potajemnych przejść granicy, oraz uregulowania stosunków ludności roboczej po wsiach. Co do pierwszych, projekt zaznacza przedsiębrane ostatniemi czasy ostrzejsze środki władz niemieckich względem wychodźców. Co się zaś tycze środków drugiej kategoryi, zaleca przesiedlanie bezrolnych w państwie wogóle, kolonizacyę w dobrach w kraju parcelowanych i w majątkach przeszłych na własność Towarzystwa kredytowego ziemskiego, skutkiem licytacyi przymusowych, wreszcie—układ z towarzystwami transportowemi w portach niemieckich, iżby względem poddanych rosyjskich stosowane były też same reguły, jakie obowiązują względem poddanych pruskich.

„Nowoje Wremia" pisze: „Według wiadomości nadchodzących z Warszawy, generał-gubernator I. W. Hurko, zastanawia się obecnie nad środkami, któreby pozwoliły sprowadzić z powrotem z Brazylii do ojczyzny. Właściwiej chodzi tu nie o ocalenie tych nieszczęśliwych, boć trudno myśleć o ocaleniu 16,000 z górą osób, które w roku zeszłym wyemigrowały z Królestwa Polskiego,—ale jedynie o zatamowanie emigracyi. Trzeba bowiem wiedzieć, że chłopi nie wierzą ani perswazyom inteligencyi, ani opisom strasznego położenia włościan polskich w Brazylii, twierdząc, iż wszystko to są wymysły „panów", obawiających się, że emigracya zmniejszy liczbę robotników, że płaca podniesie się i t. d. Gdyby zaś można było przywieźć do Polski z powrotem parę tysięcy emigrantów z różnych gubernij, opowiadania ich, jako naocznych świadków, wpłynęłyby zbawiennie na niższe warstwy społeczeństwa."

* * *

List z Brazylii. „Dziennik Łódzki" donosi, że mieszkanka Łodzi, Rozalja Klat, otrzymała w tych dniach od siostry, bawiącej w Brazylii, list treści następującej — (ortografia zachowana bez zmiany):

„Minas Geras dnia 25 grudnia. Kochana siostro! Donoszę ci Najprzud że ja jestem przy zdrowiu Ale szwager, jest bardzo chory już leży trzy tygodnie, teraz Kochana siostro, pisze ci, jakie dobroci mamy w brazylii. To jest bieda i nędza praca ciężka, chleba niema tylko ryż i bon, czyli groch trzy razy na dzień, ani mąki ani kartofii, bułki, są bardzo drogie, tak że taka bułka jak tam kosztuje 4 grosze, to u nas, 20 grosy, koszula męzka, co tam kosztuje 4 złote, to u nas 2 ruble i ½ nie myślijcie ze tutej złoto na ulicy leży, jak tam opowiadali, tu jak chce puł rubla zarobić, to musi, ciężko pracować, gożej jak wuł w polsce, nie nie pragnijcie brazylij; bo mybyśmy radzi bardzo chętnie, dostać się do łodzi, nie myślijcie że tu się pieże na drodze zbiera jak muwili bo tu pieże jest bardzo drogie, za moją pierzyne już mi dawali 30 rubli, mięsa kosztuje fånt puł rubla i jeszcze go dostać nie możno, w 8 tygodni, raz dopierośmy jedli, za 100 rubli juześmy sprzedali zeczy a reszt niemożno, bo niemożna się rozmó wić, tak jesteśmy wpędzeni, jak dziki w pusty kraj. Teraz kochana siostro, idź do Fernanda siustr zeby w ten pusty i ciemny kraj, nie jechali, bo tu jest bardzo ciężko, i przykro żyć. lepiej za robić tam puł rubla, jeżeli Bóg da że szwagier wyzdrowieje to wkrutce się zobaczemy, i ustnie rozmówiemy, to wam lepiej opowiem, bo kiedy przyjadziemy w z chambórga, telegrafować będę. Teraz się kłaniam wszystkim Szwagra siostrom, i pozdrów ich od nas, jako to, Matyldzie, Gusci i Chasowy. Zasyłam także ukłon siostrze emilij i Gotlibowi i także Kochana siostro i życze ci zdrowia jak najlepszego tobie jako i wszystkim siostrom, opowicie siostrom akuratnie co jest. Teraz jeszcze niemyślijcie ze to tak letko się uje nie, bo na nas dwoje to będzie kosztować podruż najmniej 260 rubli, jeżeli się będziemy mogli dostać, teraz bieda tym ludziom, którzy się tak wymarnowali i do niemają za co by się dostać—tylko po chorobę i po śmierć poprzychodzili—teraz ci pisze że jesteśmy razem z tą coś pierzyne od nich kópiła i mieszkanie mamy przy kópie i razem biedę klepiemy."

Wiadomości bieżące.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż w ministeryum finansów złożono projekt pewnych zmian w ustawie fabrycznej. Pomiędzy innemi ma być podobno utworzony specyalny fundusz, zebrany w formie podatku od fabrykantów odpowiednio do liczby robotników. Fundusz ten przeznaczony zostanie na zapomogi dla chorych robotników, oraz ich rodzin.

* „Wil. wiestn." donosi, iż ministeryum oświaty w okólniku do kuratorów okręgów, poleciło przedsięwziąć odpowiednie środki celem niedopuszczenia, ażeby izraelici udzielali korepetycyj uczniom zakładów naukowych średnich.

Z miasta.

We środę 4 marca, w świątyniach miejscowych, jako w rocznicę uwłaszczenia włościan przez w Bogu *spoczywającego Aleksandra II., Cesarza Wszech Rosyi, Króla Polskiego*, odprawiono solenne nabożeństwo.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Dowiadujemy się, że w piątek b. m. w sali resursy miejscowej odbędzie się koncert w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Ogólne zebrania. Jutro, d. 8 b. m. i d. 11 marca, w kasie przemysłowców radomskich odbędą się ogólne zebrania, celem wyboru 3 ch reprezentantów w miejsce ustępujących, członka zarządzającego rachunkowością i zatwierdzenia projektu: powiększenia liczby pracowników intytucyi.

Na cel szlachetny. Wczoraj w sali resursy miejscowej odbyło się przedstawienie amatorskie, w języku ruskim, na dochód ochrony prawosławnej dla dzieci.

Szanowne amatorki i amatorzy odegrali dramat... p. t. „Więzy" i bluetkę p. t. „Propozycya".

Powodzenie przedstawienia pod każdym względem bardzo korzystne.

Kolej Dąbrowska.

Departament kolejowy zawiadomił zarząd drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, że ministeryum komunikacyi i finansów zezwala na zawarcie umowy między współwłaścicielem zakładów żelaznych w Bodzechowie, p. Kotkowskim, i zarządem kolei Dąbrowskiej na eksploatacyę bocznicy kolejowej.

Zarząd Stowarzyszenia spożywczego „Oszczędność" w Radomiu, stosownie do § 30 ustawy, ma honor zaprosić panów członków na ogólne zebranie w d. 28 lutego (12 marca) r. b., t. j. we czwartek, o godz. 5-ej po południu, w sali resursy miejscowej odbyć się mające, celem wysłuchania sprawozdania z czynności zarządu za rok 1890 i dopełnienia nowych wyborów na członków zarządu i komisyi rewizyjnej.

Muzeum Szulca, z galeryą figur mechanicznych, znakomitości współczesnych, panoramą, oddziałem anatomicznym i t. d., zjechało do miasta naszego i urządzone zostało w teatrze letnim. Od jutra, t. j. od niedzieli, muzeum — można już zwiedzać.

Podziękowanie.

Szan. ks. ks.: Grajewskiemu i Piontkowi, za bezinteresowne odprowadzenie zwłok ś. p. Jana Karjorego, oraz kolegom i wszystkim, którzy pospieszyli z ostatnią posługą, odprowadzając zwłoki Jego na miejsce wiecznego spoczynku, Rodzina zmarłego składa serdeczne Bóg zapłać.

Obawy powodzi.

Kraków, dnia 6 marca, 1891 r. *(Telegr. „Gaz. Rad.")* **Dziś o godzinie 2-giej rano lody na Wiśle ruszyły przy średnim stanie wód.**

Sandomierz, dnia 6 marca, 1891 r. *(Telegr. „Gazety Rad.")* **Z Krakowa donoszą tutaj telegraficznie, że dziś rano Wisła puściła. Pod Sandomierzem poziom wód 38 setnych sażenia.**

Z okolicy.

Obawy powodzi. Z Przedborza otrzymujemy pismo następujące:

„Zawiadamiam, iż lody dziś (dnia 3-go marca b. r.) z rana o 10 godz. poczynają na Pilicy płynąć. Woda się wznosi, być może, że przybierze większe rozmiary. Co do lodów, to wnosić można, że nie będą tak groźne, gdyż jako pod śniegiem, są kruche.

Ks. L. Żmudowski.

Z Jedlińska. Od paru dni, z powodu odwilży, śnieg szybko taje, wody już duże i zdaje się, że Radomka rozigra się znowu, jak lat temu kilka. Chociaż mosty znakomicie rozszerzone, wzmocnione, a nawet jeden jest więcej, wszelako napór wód będzie wielki, gdyż masy śniegu niebywałe. Przy trwaniu dalszej odwilży, napływie wód, puszczeniu lodów na rzekach, doniosę czytelnikom. Jest obawa o zasiewy, bo podobno ziemia odwilgła pod śniegiem.

Arg.

Z Sandomierza. 1-go marca r. b. miało odbyć się ogólne zebranie członków miejscowego Stowarzyszenia spożywczego, dla wysłuchania sprawozdania z działalności zarządu za 1890 r. i zatwierdzenia rachunków.

Z powodu nieprzybycia przepisanej przez Ustawę ilości członków, zgromadzenie do skutku nie przyszło i nowy termin dla takowego wyznaczony został za 2 tygodnie. Ujawnia się w tem dziwna obojętność na losy tak pożytecznej instytucyi, tymbardziej, że członkami są przeważnie ludzie klasy inteligentnej. Podobno dla zachęty niektórych członków, do przyjścia, na przyszłe zebranie przygotowanych będzie parę stolików do winta, by pp. winciarze nie nudzili się!

Z Suchedniowa. W d. 2 marca r. b. odbyło się tu posiedzenie akcyonaryuszów stowarzyszenia spożywczego. Z przedstawionego przez zarząd sprawozdania, okazuje się, że w r. 1890 kapitał obrotowy sklepu wynosił rs. 6,201 kop. 57; w tymże roku sprzedano towarów za sumę rs. 34,532 kop. 21, zysk od kapitału obrotowego wynosił 27,1%; koszta administracyi, patenty i inne wydatki uczyniły rs. 1,582 kop. 31. Z czystego zysku wyasygnowano, jako dywidendę od akcyi, 9,75%, a od wybranych towarów przez akcyonaryuszów 3,38%.

Na rok następny wybrani zostali do zarządu: na prezydującego, rzeczywisty radca stanu, Chroszewski; na członków: Józef Trzebiński, Alfred Wędrychowski i Aleksander Tuwan; na członków komisyi rewizyjnej: Edward Łukasiewicz, Konrad Urbański i Karol Schmidt.

A. W.

W Suchedniowie karnawał przeszedł cicho i spokojnie, nic więc dziwnego, że w wielkim poście jeszcze ciszej. Powodem tego jest żałoba w paru domach, a w naszem kółku umiemy uszanować i odczuć smutek sąsiadów. *A. W.*

Z kraju.

W Kielcach, Stowarzyszenie spożywcze w r. 1890 miało ogólnego obrotu na sumę rs. 80,878, wydatkowano rs. 84,410, czysty więc zysk wynosi rs. 3,578, a od operacyj handlowych wyłącznie rs. 2,103 kop. 16, którą to sumę rozdzielono w sposób następujący:

10%, to jest rs. 211 kop. 16 do zaliczenia, na kapitał zapasowy.

10%, to jest rs. 210 dla członków zarządu.

40%, to jest rs. 841 na dywidendę dla członków na akcye, stosownie do czasu ich wykupienia, obliczając całe miesiące obiegu.

40%, to jest rs. 841 na książeczki członków stosownie do sumy, na jaką wybrano ze sklepu towarów.

Razem rs. 2,103 kop. 16.

Ze świata.

Z Krakowa. Jubileuszowa uroczystość, 60-ej rocznicy otrzymania przez sędziwego dra Józefa Majera stopnia lekarza, odbyła się wobec bardzo licznego grona osób zaproszonych, całego ciała profesorów uniwersytetu, członków Akademii umiejętności i uczniów wszechnicy. Z Warszawy nadeszły telegramy od: Towarzystwa lekarskiego, „Gazety lekarskiej," wielu lekarzy i przyrodników, dziennikarstwa, redakcyj: „Ateneum", „Encyklopedyi" i t. d. Nadeszły także gratulacye z Petersburga, Kijowa, Dorpatu, Pesztu, Pragi, Paryża, Bonu, Bernu i t. d. Powtórnie dziękował dr. Majer za wszystkie te życzenia z prawdziwem rozrzewnieniem. Uroczystość trwała trzy godziny.

Polityka.

Leon XIII-ty, przyjmując w poniedziałek kardynałów, był, według zapewnień naocznych świadków, bardzo przygnębionym i smutnym. Mówił o troskach, które go trapią, a w ostatnich słowach wspomniał o gotowaniu się na śmierć, której jeszcze w tym roku oczekuje. Dzienniki włoskie zapewniają, że Papież wyraził się temi słowy: *„Non confidiamo vedere la fine di questo anno e ci prepariamo ad entrare nella eternità."*

O zwycięztwie młodoczechów w gminach wiejskich królestwa czeskiego wyraża się staroczeska „Politik" temi słowy: „Rozkiełzany romantyzm odniósł zwycięztwo nad chłodnym rozumem. Wyparcie staroczechów ze wszystkich okręgów wiejskich jest tak wymownem zdarzeniem, iż zbytecznemi byłyby wszelkie objaśnienia. Rząd rozwiązał radę państwa, ażeby zamiast chwiejnej większości stworzyć większość niezachwianą. Jeżeli młodoczesi zachowują się już dzisiaj, jako stronnictwo opozycyjne, zmuszają przez to hr. Taaffego do zwrócenia się wprost na lewo. Gdy to nastąpi, ciekawi jesteśmy, czego młodoczesi dokażą. Staroczechom ulżył dzień wczorajszy ciężaru; nie czują oni dziś odpowiedzialności za wytworzenie sytuacyi, która każdego patryotę lękiem przyjmuje."

Organa p. Crispiego pod wrażeniem ostatnich wypadków francuzkich nalegają na rząd o odnowienie trójprzymierza. Tymczasem „Journ. des Débats" podaje ciekawą rozmowę z jednym z najwyżej położonych urzędników ministeryum spraw zagranicznych, który miał wygłosić następujące poglądy: „Zbliżenie Włoch do Francyi na polu politycznem staje się z każdym dniem łatwiejsze, ponieważ Francuzi zrozumieli, że Włosi nie mogą zerwać zobowiązań, jakie je jeszcze wiążą wobec Niemiec i Austryi. Trójprzymierze nie zostało jeszcze odnowione i prawdopodobnie to nie nastąpi."

„Figaro" paryskie podaje sensacyjną wiadomość, że wizyta cesarzowej Fryderykowej w St.-Cloud, która tak bardzo rozdrażniła szowinistów paryskich i stała się główną przyczyną całego rozdrażnienia między Berlinem a Paryżem, wcale nie miała miejsca. Pałac St.-Cloud odwiedzała tylko księżniczka Małgorzata w towarzystwie hr. Münstera, cesarzowa zaś przejechała tylko powozem przez St.-Cloud w drodze do Wersalu, nie zatrzymując się wcale. W Wersalu cesarzowa była, ale do tego kroku upoważniały ją następujące okoliczności. W r. 1880, 1881 i 1883 cesarzowa odwiedzała już pałac wersalski i Trianon. W r. 1875, a więc w 5 lat po wojnie, król bawarski przez trzy dni zamieszkiwał w pałacu des Réservoirs. Wreszcie w r. 1878, dzisiejszy cesarz niemiecki, Wilhelm drugi, przez dwa dni przebywał w Wersalu. „Wszystkie te wizyty, dodaje od siebie organ paryski, nie zwróciły niczyjej uwagi i cesarzowa była niemało zdziwiona, a zarazem i dotknięta interpretacyą jej ostatniej wizyty w Wersalu". Jeżeli istotnie informacye „Figara" sprawdzą się, ciekawa rzecz, co o tem powiedzą sprawcy demonstracyi paryskiej i rząd, który przy tej sposobności dał dowód bezradności wobec kilku warchołów.

Z Berlina donoszą: Zauważono, że hr. Waldersee od czasu objęcia komendy w Altonie trzykrotnie już wzywany był przez cesarza do Berlina. Przypuszczają, że mimo wszystkiego odegra on jeszcze rolę polityczną.

Według świeżego ogłoszenia, podróżni, jadący pociągiem błyskawicznym (*Orient Express*), a zaopatrzeni w bilety „Paryż-Monachjum", mogą przejeżdżać terytorjum alzacko-lotaryńskie bez paszportów.

Z Rzymu donoszą: W procesie Calzoniego o spisek na życie króla, przysięgli zaprzeczyli istoty czynu. Spiskowi uwolnieni z więzienia.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 5 marca 1890 roku płacono: korzec pszenicy rs. 5.80—6.00, żyta nowego rs. 4.00, jęczmienia rs, 3.75, korzec owsa rs.—2.15 korzec tatarki rs. 3.30 kartofli rs. 1.20 korzec łubinu niebies. i żółt. 3.00—3.20.

W Warszawie dnia 5 marca 1891 roku, według „Gazety Handlowej" płacono korzec pszenicy rs. 6.20, korzec żyta rs. 4.65, korzec jęczmienia rs. 4.50, korzec owsa rs. 2.85.

Okowita. W Warszawie dnia 5 marca usposobienie na okowitę było mocne; płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.09, za wiadro 78°—rs. 8.77½.

Na giełdzie warszawskiej dnia 5-go marca r. b. płacono:

Marki niemieckie .	rs.	42.05½	za 100
Guldeny austryackie	„	74.80	„ „
Franki	„	33 90	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.		8.50½	„

Kraków dnia 5 marca
Ruble 134.00 płacono; 135.00 żądano.
Berlin, dnia 5 marca Ruble 238.40.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Panom M. R. K. S. B., prenumeratorom w okolicy. Jak najwięcej faktów, dotyczących kwestyi brazylijskiej, ale faktów prawdziwych, nienaciąganych i niezmyślonych. Zwracamy również uwagę na rubrykę naszą p. t. „Obawy powodzi" i prosimy serdecznie o zawiadamianie nas o ruszeniu lodów na rzekach i możliwej powodzi.

Panu I. Z. W. w Radomiu. Dokuczyć i zaszkodzić to byle łotr potrafi, pomódz i ułatwić — tylko szlachetny. Mściwość, nienawiść, podstawianie nogi, dręczenie, znamionują tylko zwierzęcość — brak cywilizacyi. Człowiek humanitarny, bez względu jakiej jest narodowości, podłym czynem nie splami się nigdy!

Pani F... w R. Gdyby tylko środki nasze starczyły.

2)

EMIGRANT.

(Ciąg dalszy.)

— Więc cóż, jedziecie?

— E... jeszcze nie wiem, tak bez namysłu nie można, ale co nurscy jadą, to jadą. Oj, oj, powiadają tu koło Grannego cały folwark poszedł, służby porzucali i ordynaryę, tak het precz darowali panu i poszli; nawet wczoraj Boruch w karczmie mówił, że dobrze, że aby do morza, a potem na wodzie i jadło i odziewek jest.

— To przecież i tu jadło i odziewek macie.

— Ha, na dziś to jest, a na później, jak dzieci się podzielą, to i co — bieda!

— I nie żal byłoby wam swoich? kościołka?

— To i cóż, swoi darmo nie dadzą, ot z braćmi procesuje się o 6 morgów i na ósmą sprawę jutro trzeba jechać, a każdy raz 30 rs. do p. adwokata wieź. A zkąd nabrać?

— Zmiłujcie się, cóż tak często do sądu?

— A cóż, zaczęliśmy się bronić, po śmierci matki — powiedali — pierwszy raz, będzie skutek; a tu idzie i idzie, od sędziego gminnego do zjazdu i do okrużnego, a teraz do komisyi, i tak ciągle.

— Więc to was tak zmarkociło?

— E.... i to i nie to... i cóż tak całe życie siedzieć? Kościoły i tam są i po trzech księży, i ojciec św. błogosławi każdego, i odpust zupełny daje, żeby tylko do tego króla w Anglii iść, bo on na kościoły dał—ile to—pięćdziesiąt milionów na budowę...

— Nie do Anglii, tylko pewnie myślicie do Brazylii.

— A juści to ja przepomniałem—tak, do Brazylii.

— No i widzicie—i nie wiecie gdzie to jest, i pisać nie umiecie i mogą was oszukać.

— Toż to to, że człowiek ciemny — choć o swoich to bajka, jak pieniądze będą, to można przypłynąć nazad, a czytać tam nauczą, bo powiadają, że ten król to każdemu uczyć się każe, czy młody, czy stary i księża uczą.

— Ale gdzie tam, napletli wam: czytałem dziś w gazecie, że tam właśnie król uwolnił niewolników-murzynów i kazał im się uczyć, ale murzyni poszli w góry i lasy, i skutkiem tego fabryki, pozakładane przez niemców, zostały bez robotnika, więc tych, co przyjdą, do roboty zajmą.

— No to niech! bez roboty być nie może, a zresztą ja będę miał, jakbym sprzedał wszystko, z 600 rs., to się da radę, jedno dziecko, żona... tylko najbardziej, co bojący jestem wody.

— A właśnie, a to przez całe wielkie morze jechać trzeba.

— Gadają, przez trzy morza?

— Naturalnie, i morza są bardzo głębokie, takie jak trzy kościołyby się schowały, najstraszniejsze są burze, które często zatapiają okręty razem z wychodźcami.

— No, a jednakowo ludzie przejeżdżają.

— Przejeżdżają i wracają, to wszystko w opiece Boskiej, ale przejazd to jest niebezpieczny.

— O! albo to u nas na kolejach bezpiecznie, a czasem i konie poniosą i też narobią biedy niemałej. *(C. d. n.)*

Udzielam lekcyi języka francuzkiego i muzyki. Wiadomość w Redakcyi. 140 4

Na Święta Wielkanocne!!

Migdały i rodzynki, w najlepszych gatunkach, poleca handel Feliksa Potockiego przy ulicy Lubelskiej, dom dr. Płużańskiego.

Wanillę, cykatę, skórki pomarańczowe i puder cukrowy najlepszy, na Święta Wielkanocne, poleca handel Feliksa Potockiego.

Oliwę nicejską najlepszą, musztardę na słoiki i funty, octy: zwyczajny, zbożowy i winny, na Święta Wielkanocne, poleca handel Feliksa Potockiego.

Drożdże wyborowe, codziennie świeże, na Święta Wielkanocne poleca handel Feliksa Potockiego.

Piwo lagrowe i zwyczajne, z browaru F. Keplera, poleca na Święta Wielkanocne handel Feliksa Potockiego.

Na Święta Wielkanocne handel Feliksa Potockiego w Radomiu, ul. Lubelska, dom dr. Płużańskiego, poleca wszelkie towary kolonialne, w gatunkach wyborowych i po cenach najprzystępniejszych. 152-7

Na Święta Wielkanocne!!

Poszukuje się, na nowo wybudowany w mieście Staszowie dom, pożyczki 3.000 rs., z zapewnieniem hipotecznem na pierwszem miejscu po pożyczce amortyzacyjnej. Oferty przyjmuje: Schneider w Rytwianach, poczta Staszów. 137-1

W majątku Brzozowa, powiat Opatowski, poczta Ożarów, są do sprzedania kufy po okowicie, w dobrym stanie. Bliższa wiadomość na miejscu. 133-3

DOM BANKIERSKI

M. GOLDHAAR

w Radomiu,

ulica Lubelska dom p. Trzebińskiego Nr. 109 104—3

Ubezpiecza: 5% Pożyczki Premjowe Rosyjskie II-ej Emisyi z 1866 r. od ciągnienia amortyzacyjnego w dniu 1 (13) marca r. b. odbyć się mającego. Wydaje przekazy listowne i telegraficzne na wszystkie miejscowości kuracyjne w kraju i zagranicą.

Obrączkę ślubną, złotą, znalezioną przed paru dniami w Radomiu, na ulicy, odebrać można w Redakcyi naszej za udowodnieniem i zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia. 146-3

Do siewu! Groch węgierski, dobrze się gotujący, zupełnie czysty i biały, do sprzedania, oraz jęczmień. Wiadomość w mieszkaniu W. Ciosłowskiego, ulica Kozieniecka. 161

Można nabyć 96 mórg gruntu (nowiny) na korzystnych warunkach. Wiadomość w domu komisowym J. Helbicha. 154

Łubinu niebieskiego paręset korcy razem lub częściowo do sprzedania w dom. Czarno-las, st. dr. żel. Garbatka, u p. St. Zawadzkiego. 155-4

Bona francuzka jest potrzebna zaraz na wieś. Wiadomość u adwokata Stanišzewskiego w Radomiu. 111 1

MIOTEŁKI

wiązane drutem mosiężnym, mocne i praktyczne, poleca Szanownej Publiczności

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH

FELIKSA POTOCKIEGO

Ulica Lubelska, dom W-go d-ra Płużańskiego. 37-3

W ZAKŁADZIE OGRODNICZYM

J. GACZEŃSKIEGO

przy ulicy Spacerowej w Radomiu, 150

są do sprzedania Nasiona ogrodowe, warzywne i kwiatowe, uregulowane podług klimatu tutejszego i długiej praktyki, oraz Rośliny oranżeryjne i cieplarniowe — rozmaite flance w właściwej porze. — Drzewka owocowe po 30 kop. sztuka.

SŁYNNE MUZEUM SZULCA

będzie otwarte w Niedzielę 8 Marca r. b.

w Teatrze Letnim, w Radomiu,

codziennie od godz. 10 rano do 10 wieczorem.



W Muzeum można widzieć nowości czasu obecnego. **Wielka galerya** figur mechanicznych woskowych, szczególną zwracające uwagę znajdują się: **Profesor dr. Koch** i jego system leczenia, Skublińska, akuszerka Warszawska, Grupa (Schneewitgen) z 7-ma karzełkami. Amor mechaniczny. Pierwsza miłość itd. itd. itd. **Kolekcya** biustów, wysoko położonych osób. **Galerya** masek słynnych osobistości. Kolekcya zbrodniarzy, oraz codzienne przedstawienia z fonografem Edissona i t. d. **Wielka Panorama** oraz **Wielki Oddział Anatomiczny.**

Za wejście do Muzeum i na przedstawienie kop. 20; dzieci płacą połowę.

Wejście do Oddziału Anatomicznego po kop. 10 od osoby.

Szczegóły bliższe w afiszach.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

KAROLA CYPEL

w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Lichtensztajna,



poleca: Najlepsze, najpraktyczniejsze Maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen, praktykowanych w innych składach, na **spłaty** tygodniowo po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.

Wyżymaczki i welocypedy (Rowery.)

Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacyi. 28-83

JÓZEF ŚWIĄTKOWSKI

Szewc Damski i Męzki

w Warszawie

HOTEL PARYZKI

Bielańska

Nr. 9

poleca obuwie na każdy sezon ciepłe na flaneli i futrze. Zamówienia z prowincyi wysyła za zaliczeniem pocztowem, podług nadesłanych miar lub starego obuwia.

34-2

Od połowy marca do końca kwietnia w Starosiedlicach będzie pokrywał ogier rasowy, maści karej, za opłatą rs. dziesięciu i na stajnią kop. 50. 132-1

!!Ważne dla Gospodyń!!

Pierwsza w kraju parowa fabryka konserw warzywnych i owocowych

„KORNELIN"

St. Perkowskiego

pod Radomiem

Nagrodzona trzema wielkiemi srebrnemi medalami.

Jedna łyżka stołowa na 3 funty mięsa!

Poleca warzywa suszone sposobem amerykańskim co do smaku, barwy i zapachu, w każdej porze roku, w niczem nieustępujące świeżym, wprost z ogrodu i piwnicy przechowywanym:

Krajowa włoszczyzna — rosołowa; **Francuzka włoszczyzna** — **Julienne** z 14 gatunków warzyw wyborowych do rosołu i zup; **Fasola szparagowa** w młodych strączkach krajowych; **Mélange d'Equipage** — **Barszcz** do zup postnych; **Kapusta brukselska** — jako wyborna jarzyna.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż: Fabryka „KORNELIN" *pod Radomiem.*

Skład i reprezentacya fabryki „KORNELIN":

AJENCYA HANDLOWA **W. Tryniszewskiej i S-ka** w Warszawie Senatorska № 8.

Cenniki i próbki wysyła się franko.

Jeden funt Julienne daje 30—40 talerzy! 121-2

Jedna łyżka stołowa kosztuje 1—1½ kop.!

OSTRZEŻENIE!

OSTRZEŻENIE! OSTRZEŻENIE!

DOM HANDLOWY BRACI SZAPSZAŁ

w St-Petersburgu.

Ostrzegamy PP. palących nasze papierosy

„KURJERSKIE"

10 szt. 3 kop.,

które szczególną swą dobrocią zyskały sobie powszechną renomę, że pojawiła się masa podrobionych papierosów tejże nazwy, które nierównie są gorsze od naszych. Dlatego prosimy przy zakupowaniu, żądać koniecznie **„Kurjerskich"**

firmy: **BRACI SZAPSZAŁ,**

istniejącej od 1873 roku.

131-4

OSTRZEŻENIE!

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski   Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 22 Февраля 1891 г.   W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.